



KEMAL - PASZA
dyktator Turcji, wypowiedział się za bliższą współpracę Turcji z Anglią.



HR. CIANO,
zic Mussoliniego, wrócił do Abisynji, jako dowódca włoskich sił lotniczych.



Krwawa rewolucja w kolonii angielskiej

Arabowie podpalają urzędy i mordują Anglików. -- Syn b. lekarza przybocznego zmarłego króla Jerzego zabity w czasie walk

Londyn, 10 lutego.

Wielkie zaniepokojenie wywołały w Londynie krwawe rozruchy na wyspie Zanzibar. Zamieszki trwają już od kilku dni.

Początkowo doszło do starć w głównym mieście, które następnie rozszerzyły się na całą wyspę.

Ponieważ przy pomocy miejscowych sił policyjnych i wojskowych, władze nie były w stanie opanować sytuacji wezwano telegraficznej pomocy i na wyspę wysłano z pobliskiej Kenji 100 kolorowych policjantów pod dowództwem angielskich oficerów. Równocześnie rozdano broń wszystkim Anglikom, zamieszkałym na wyspie Zanzibar.

Kilkakrotnie dochodziło do starć, które były niezwykle krwawe. Wielu Anglików zostało rannych. Zabity został komisarz angielski John Rolleston. Był on jedynym synem przybocznego lekarza zmarłego króla Jerzego V.

W chwili obecnej sytuacja nie jest jeszcze opanowana.

Tubyłcy palą domostwa i rabują sklepy angielskie. Tłum arabów, uzbrojony wyłącznie w szable, wtargnął do urzę-

du pocztowego i zdemolował go całkowicie. Również wiele innych biur i urzędów angielskich zostało splądrowanych.

Jak się okazuje, już od dłuższego

czasu panowało na Zanzibarze podniecenie spowodowane wojną w Abisynji.

Nastąpił również wzrost nastrojów nacjonalistycznych, w związku z zajściami w Egipcie i Syrii.

Wyspa Zanzibar znajduje się u wschodnich wybrzeży Afryki i początkowo należała do Niemiec. W roku 1890 przeszła ona w posiadanie Wielkiej Brytanji.

Burza śnieżna nad polskim morzem

Na Wileńszczyźnie zasypany śnieżne utrudniają komunikację. -- Spadek temperatury w całym kraju

Warszawa, 10 lutego.

Donoszą o nowej wielkiej burzy, jaka szalała w okręgu wileńskim. Nad powiatami wileńskim i trockim trwała bu-

rza śnieżna, przyczem śnieg zasypał całkowicie drogi i szosy podmiejskie. Komunikacja autobusowa została przerwana. Autobusy kursowały z Wilna tylko do

okolicznych miejscowości. Śnieg pokrył pola i szosy warstwą o wysokości pół metra.

Od rana dnia wczorajszego szaleje wielka zamięć śnieżna nad Bałtykiem. Fale morza rozkołysały się tak, że zalały plażę oraz dochodzą do wydm półwyspu w pobliżu Wielkiej Wsi.

Łódź, 10 lutego.

Dziś o g. 7 rano termometr wykazywał — 12,1 st., barometr 740,8 mm. Tendencja barometryczna wzrost ciśnienia. Słabe wiatry północno-zachodnie.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła — 6,8 st., najniższa 13,6 st. W ciągu dnia kilkustopniowy mróz, zachmurzenie zmienne z rozporządzeniami.

Moskwa, 10 lutego.

Nad miejscowością Wereszczadzie przeszedł huragan o nienotowanej jeszcze sile. Wiatr był tak potężny, że porwał pewnego ucznia i uniósł go w górę, poczem rzucił o ziemię. Chłopiec został następnie zasypany śniegiem. Nieszczęśliwego poszukiwano w ciągu dziesięciu dni. Znalezione już tylko jego zwłoki. Dwóch innych chłopców — którzy zostali razem z nim porwani — zdołano uratować.

Sztokholm, 10 lutego.

Nad całą Szwecją srożą się wielkie zamiecie i burze śnieżne. Na północy kraju temperatura spadła do 40 st. poniżej zera. Większość szlaków komunikacyjnych została zasypana śniegiem, tak że ruch kolejowy i autobusowy jest niemożliwy.

19 ofiar katastrofy autobusowej

Londyn, 10 lutego.

Donoszą z Kalkuty o poważnej katastrofie, której uległ autobus, wiozący 27 pasażerów, do świątyni.

Samochód zderzył się z pociągami osobowym i został doszczętnie rozbity. Cztery osoby poniosły śmierć w katastrofie. 15 osób w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Jedynie motorniczy i troje dzieci wyszło z wypadku bez szwanku.

Cała wieś poszła z dymem

Kair, 10 lutego.

(Pat) — W prowincji Fakalhier spłonęła wioska Bata. W płomieniach zginęło 10 osób. 20 doznało ciężkich poparzeń. Pastwą płomieni padło przeszło 400 domów. Zachodzi obawa, iż liczba ofiar jest znacznie większa.

Znów starcia na Dalekim Wschodzie

Oddziały m. ngolskie stoczyły walkę z wojskiem japońskim

Tokio, 10 lutego.

(Pat) — „Niszi-Niszi” donosi z Charbinu, iż oddział żołnierzy mongolskich w liczbie 600 ludzi, zaatakował 9 lutego oddział japoński w pobliżu Helumoto. — Straty po obu stronach mają być znaczne. — Do Helumoto skierowano kilka oddziałów wojska japońskiego.

Tokio, 10 lutego.

(Pat) — Dziennik „Dzi-Dzi” donosi, iż Hirota zamierza wezwać ambasadora Sowieców Jurenjewa w sprawie niedawnych incydentów granicznych.

Hirota ma odpowiedzieć na protesty sowieckie w sprawie zajęć w Czin-Czang Kau oraz zaproponować stworzenie mieszanej komisji demarkacyjnej.

Czechosłowacja znajduje się w trudnej sytuacji

Prasa francuska o przyjeździe premiera czechosłowackiego do Paryża

Paryż, 10 lutego.

(PAT). Nawiązując do przyjazdu do Paryża premiera czechosłowackiego Hodży, publicysta St. Brice w „Journal” zwraca uwagę na trudne położenie Czechosłowacji, na terenie której żyją stowarzyszone w bardzo niedogodnych warunkach geograficznych dwa elementy słowiańskie i poważna mniejszość niemiecka.

Dlatego Praga starała się o uzyska-

nie gwarancji i przyjmowała ze skwapliwością gwarancje Sowieców. Wkrótce jednak rozwiły się te iluzje.

Okazało się bowiem, że ZSRR, bynajmniej nie zamierza narażać się na ryzyko w Europie Centralnej, zaś flirt z Moskwą nie przyczynił się bynajmniej do umocnienia bloku rządowego. Przekonano się o tem w chwili, gdy trzeba było dokonać wyboru następcy prezydenta Masaryka.

Zderzenie tramwajów na ul. Piotrkowskiej

Na szczęście nikt nie doznał szwanku

Łódź, 10 lutego.

(gr) — Dziś rano około godziny ósmej miała miejsce katastrofa tramwajowa przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Zamenhofa. Na samym przystanku tramwajowym najechał wagon nr. 102 — dziesiątki na stojący już na rogu Zamenhofa wagon 14-ki, nr. 144.

Skutki najechania były fatalne. Wszystkie szyby wagonu zostały wybite, a ponadto oba tramwaje zostały uszkodzone.

Wskutek silnego wstrząsu niektórzy pasażerowie spadli z ławek. Dochodzenie władz tramwajowych ustaliło, iż zderzenie nastąpiło bez winy motorniczych, gdyż w dziesiątce załamał się tryb, wskutek czego nie można było zahamować wozu. Ponadto nastąpiło uszkodzenie zderzaka. Przez wypadek nastąpiła kilkunastominutowa przerwa w ruchu tramwajowym, aż do sprzątnięcia uszkodzonych wozów.

10 robotników pod groźbą śmierci

Tragiczny wypadek na pełnym morzu

Nowy Jork, 10 lutego.

(Pat) — 7-miu robotników z rządowego urzędu pracy w Brewster, w stanie Massachusetts zostało porwanych siłą wiatru wraz z wielkim blokiem lodu, który szybko oddala się w kierunku pełnego morza.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły łódzie straży nabrzeżnej. Po-

zukiwania dotychczas nie wydały rezultatu.

Wypadek wydarzył się na jeziorze Michigan w miejscowości Charlesvoix. 3 osoby znajdują się na krze, która odpłynęła daleko od brzegu. Wobec odwilży, istnieje słaba nadzieja, by ich uratowano.

Tramwajarz uległ tragicznemu wypadkowi

Łódź, 10 lutego.

(gr) — Na stacji tramwajów dojazdowych w Chocianowicach, miał miejsce w dniu wczorajszym nieszczęśliwy wypadek. Ranny został 41-letni W. Lewandowski, tramwajarz, zam. przy ul. Wyścigowej 37 w Rudzie Pabjanickiej.

Do poszkodowanego zezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz w stanie poważnym przewiózł Lewandowskiego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Krwawa awantura na zabawie kolejarzy

Łódź, 10 lutego.

(gr) — Na zabawie kolejarzy, urządzonych w dniu wczorajszym przy ul. Karolewskiej 55, doszło do krwawej bójki, w czasie której ranny został 22-letni W. Klaus, fryzjer z zawodu, zam. przy ulicy Pszannej 26.

Do poszkodowanego zezwano pogotowie miejskie. Lekarz opatrzył Klauusa i przewiózł go w stanie bardzo osłabionym do domu.

Zamach samobójczy

Łódź, 10 lutego.

(gr) — W mieszkaniu własnym przy ul. Zgierskiej 5, usiłowała pozbawić się życia 38-letnia Marja Eimacka. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, przepłukał desperatce żołądek i pozostawił ją w stanie b. osłabionym na miejscu.

Walki z powstańcami w Meksyku

Meksyk, 10 lutego.

(Pat) — Według wiadomości nadeszłych z Puebla, gen. Juan Cardonna, poszukiwany jest za zabójstwo burmistrza Huanchinango.

Cardonna na czele 200 powstańców zbiegł w góry. Władze rządowe wysłały za nim oddział wojska.

Więzienie, w którym pobyt jest rozkoszą...

Luksusowe pokoje, wytworna kuchnia, sale bridżowe, dancíng i teatr dla pozbawionych wolności dłużników. — Kary odsiaduje się na raty. —

Im większe zobowiązania, tem większy komfort...

Gdy Anglik nie płaci swych długów...

(z) Pisma angielskie zamieściły ostatnio wiadomość o tem, że dyrekcja zakładu karnego w Brixton udzieliła swym „pupilom” zezwolenia na... naukę tańców.

„Sanatorium Brixton”, jak nazywają to więzienie posiada komfort, którego pozazdrościć mu może niejeden śmiertelnik. Nie jest to zresztą więzienie dla zwykłych przestępców kryminalnych, lecz dla niewypłacalnych dłużników. W ubiegłym roku Brixton mieściło w swych murach 20.000 osób, w tem 7000 kobiet.

Więzienie podzielone jest na 6 klas, po 3 dla kobiet i mężczyzn. Do klasy pierwszej dostaje się niewypłacalny dłużnik, który ma największe długi. Za 5000 funtów mieszka się naprz. znacznie lepiej, niż za „głupie” 100 funtów.

Pierwsza klasa więzienia w Brixton mieści się na oddzielnym piętrze. Każdy pokój jest jasny, obszerny i bardzo czysty; umeblowany jest niegorzej, niż pokój w przyzwoitym hotelu. Na korytarzach stoją rośliny w doniczkach, a w zacisznych niszach mieszczą się małe stoliki do kart. Więźniowie mogą spędzać czas przy bridżu, dominie czy bilardzie; jeśli mają ochotę, wolno im korzystać z fortepianu i innych instrumentów muzycznych, specjalnie dla nich przeznaczonych. W bibliotece znajduje się do dyspozycji „pensjonariuszy” zbiór dzieł literatury.

W dużej sali jadalni przy pięknie nakrytym stole dyskretni i białe odziani kelnerzy obsługują „gości” tak samo uprzejmie, jak w pierwszorzędnym restauracjach londyńskich. W klasach niższych komfort jest może mniejszy, lecz więźniowie nie mogą się uskarżać na brak wygod lub rozrywek.

Dzień takiego „biednego grzesznika” mija podług następującego programu: Codziennie rano kąpiel, gimnastyka, potem śniadanie. Do 10-ej spacer po parku i czytanie dzienników; o 10-ej więźniowie wracają do swych pokoi, gdzie przyjmują wizyty lekarską. Od drugiego śniadania do 12-ej więźniowie spędzają czas wedle swego uznania; po obiedzie siesta, karty lub książka, o 4-ej herbata, poczem „godni pożałowania więźniowie” znów odbywają spacer po parku. Wieczorem mogą iść do teatru

Czy wiecie że...

— w Oxford (Anglja) w muzeum uniwersyteckim znajduje się dzwonek elektryczny, który dzwoni bez przerwy już od 96 lat. Jest on poruszany suchą baterią, złożoną z 5000 krążków papierowych.

— krążownik francuski „Ouragan” sam się storpedował. W czasie ćwiczeń wystrzelił on torpedę. Spowodu wadliwego działania sterów, pocisk zakreślił olbrzymie koło, poczem wrócił w miejsce, z którego został wystrzelony i ugodził statek. Statek został poważnie uszkodzony.

— w stanie Essex mieszka pani James Hume. Wydała ona na świat 18 dzieci. Wszystkie dzieci żyją i mają obecnie w sumie 880 lat.

— maskotą marynarki amerykańskiej był buldog Dżigs. Ministerstwo marynarki dało mu godność majora. Gdy Dżigs umarł, został pochowany z pełnymi honorami wojskowymi. W orszaku pogrzebowym wzięło udział tysiąc marynarzy.

— w okręgu amurskim na Syberji kobiety noszą suknie zrobione całkowicie ze skór rybich.

— najkrótszy testament sporządził bogaty bankier z Tuluzy, Goudelin. Na worku złota napisał on jeden tylko wyraz „twój” i w obecności rejenta wręczył go swemu siostrzeńcowi. Testament ten był prawomocny.

— ponieważ Brixton posiada swój własny teatr, do którego najznakomitsi artyści chętnie zjeżdżają na gościnne występy.

Nie należy jednak przypuszczać, że dłużnicy angielscy dobijają się o zaszczyt spędzenia kilku miesięcy wśród tych rajszych warunków. Kto zna Anglika wie doskonale, że największa kara jest dla niego pozbawienie go wolności osobistej. Prócz tego osadzenie dłużnika w więzieniu dla niewypłacalnych związane jest z poważnymi formalnościami. Wierzyciel musi na podstawie zeznań dwóch wiarygodnych świadków udowodnić, że pretensja jego do dłużnika jest słuszna, dalej że pożyczone pieniądze pochodzą z uczciwego źródła; władze interesują się bar-

dzo osobą takiego wierzyciela i ustalają, czy jest on człowiekiem, zasługującym na pełne zaufanie. Wreszcie dłużnik ma prawo złożyć dowód tego, iż znalazł się w trudnościach płatniczych nie wskutek własnej lekkomyślności. Jeżeli nie uda mu się, wówczas dopiero wniosek o jego aresztowanie staje się prawomocny.

Odsiedzenie kary odbywa się na raty. Jeżeli dłużnik skazany został naprz. na 1 rok więzienia, to wolno mu rozłożyć sobie tę karę na 4 raty po 3 miesiące każdego roku, chyba że wyłowna swój dług.

Za pobyt w tem luksusowym więzieniu obciąża się nie skaro państwa, lecz samych więźniów. Każdy z nich płaci tytułem kosztów za swe wykwin-

te utrzymanie 20 procent dłużnej sumy. Rząd ściąga swą należność, wypływającą z tego tytułu, z całej bezwzględnością, nawet wówczas, gdy mijają kilka lat od chwili odbycia kary przez dłużnika. Każdy Anglik, który spędził jakiś czas w „sanatorium Brixton” musi uprzedzić o tem wszystkie osoby, które pozostają z nim w jakichkolwiek stosunkach kredytowych. Zatajenie tego faktu jest surowo karane.

Jeżeli do Brixton dostają się za pomocą im tylko znanych tricków oszuści, którzy chcą spędzić jakiś czas w „sanatorium”, to skutki tego oszustwa są dla nich opłakane. Odsyła się ich do prawdziwego więzienia, gdzie nie ma pajm, biało nakrytych stolów ani partnerów do bridża.

Co zawdzięczają emigranci Nansenowi

Humanitarna praca instytucji genewskiej, założonej przez słynnego podróżnika norweskiego

Miljony ofiar kataklizmów dziejowych znajdują pomoc i opiekę

(sb) Generalny sekretarz biura nansenowskiego w Genewie Tomasz Frank Johnson udzielił przedstawicielowi prasy interesującego wywiadu na temat działalności tego niezwykle ważnego organu, działającego przy Lidze Narodów. — Pracuje nas tu zaledwie dziewięć osób — wyjaśnia sekretarz Johnson. — Do dyspozycji swej mamy tylko 250.000 franków szwajcarskich. Jest to suma niezwykle mała w porównaniu z obowiązkami, jakie na nas ciąży, musimy się bo-

wiem opiekować milionami uchodźców politycznych.

Biuro nasze zostało założone w roku 1921 przez słynnego podróżnika podbiegunowego, Norwega, Fridtjofa Nansena. Celem jego było zaopiekowanie się tylko emigrantami, zbiegłymi z Rosji po dojściu do władzy bolszewików. W roku 1924 znajdowały się w państwach zachodniej Europy już

dwadzieścia milionów rosyjskich emigrantów. Od pierwszej chwili założenia biura obo-

wiazki nasze zwiększyły się niemal z dnia na dzień. Pewnego dnia kazano się nam zaopiekować półtora milionami greckich emigrantów. Niemal w kilka dni potem musieliśmy się zatroszczyć o 25.000 Bułgarów. W tydzień potem Liga Narodów uznała nas za odpowiedzialnych za życie i los 350.000 Armenczyków, którzy zbiegli z Turcji.

Zaczęliśmy od Rosjan a dziś opiekujemy się w równej mierze Asyryjczykami, Syryjczykami, Chaldejami, Turkami i emigrantami z okręgu Saary. W chwili obecnej troszczy się biuro nansenowskie o milion ludzi, a trzy miliony emigrantów jest zanotowanych w jego kartotekach.

Zwłaszcza ostatni rok pracy był niezwykle żmudny. W 1935 roku wydaliśmy 8832 paszporty i udzieliśmy 1070 wiz. Należy podkreślić, że naogół panuje mylne przekonanie o tem, że biuro nansenowskie wystawia paszporty. Państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów, zgodziły się tylko wystawiać paszporty dla emigrantów. Biuro nansenowskie ma 17 przedstawicielstw swych w rozmaitych krajach, które pracują razem z rządami owych państw.

Niektóre nawet państwa, jak Bułgaria i Jugosławia udzieliły nam pełnomocnictw. Dziewięciu ludzi, pracujących w biurze nansenowskim, zna niemal osobliście wszystkich emigrantów. Tych ludzi, pozbawionych dachu nad głową, bez pracy a często bez środków do życia poznajemy jednak nie po pięknie wypisanych dokumentach, opatrzonych w niezliczone pieczęcie władz a po ich rysach twarzy.

W ciągu ostatniego roku przedłużyliśmy prawa pobytu 5852 bezimiennym emigrantom. Interwenjowaliśmy skutecznie w 3000 wypadkach, gdy chodziło o wydalenie emigrantów z jakiegoś kraju. W ciągu ubiegłego roku przyjęliśmy 70 tysięcy osób, które przybyły bez grosza do Genewy, by prosić biuro nansenowskie o udzielenie pomocy.

Biuro nansenowskie jest dziełem urzędem, kontrolującym prawdziwe wędrówki narodów. Udzieliśmy paszporty 5000 Rosjanom, którzy się osiedlili w Bułgarii, tysiąc Rosjan otrzymało zezwolenie na wyjazd do Chin, tysiąc Armenczyków osiedliło się we Francji, 2000 Asyryjczyków wywedrowało w ciągu kilku dni z Syrii. Setki tysięcy osób zginęłyby z głodu lub skazanych byłoby na zagładę gdyby nie działalność biura w Genewie.

Wszystko to mają emigranci do zawdzięczenia tylko jednemu człowiekowi — Nansenowi...

Krótki żywot gwiazd filmowych

Nerwowa praca i anormalny tryb życia wycieńczają organizm znakomitości ekranu

(sb) Jak wiadomo, niedawno zmarł w kwiecie lat słynny artysta filmowy John Gilbert. W związku z tem skomentowano znamienny objaw, że większość gwiazd filmowych umiera w młodym wieku. Nie zdarzyło się jeszcze by jakaś słynna artystka lub artysta filmowy dożyli późnej starości.

Ulubiona przez wszystkich Mabel Normand zmarła, mając 35 lat. Wallace Reid zmarł, mając 31 lat. Jack Pickford pozostał się z tym światem w 30-ej wiosnie życia, a Valendino umarł mając 31 lat. — Dyrektor wydziału zdrowotności

w Los Angeles dr. J. M. Pomeroy podkreśla, że wszyscy artyści filmowi są skazani na śmierć w młodym wieku. Przyczynia się do tego fakt, że artyści spożywają stale nadmierne ilości pokarmów i trunków, a jednocześnie zażywają rozmaitych lekarstw, aby nie utyć.

Praca filmowa pochłania ich do tego stopnia, że pracują stale w napięciu. W rezultacie już po dziesięciu lub najwyżej piętnastu latach organizm ich jest całkowicie wyczerpany. Nic dziwnego, że łatwo zapadają na choroby, lub też umierają na atak serca...

Czarowny ogród króla albańskiego

Symfonia aromatów i barw w rezydencji Ahmeda Zogu

(z) Król albański, Ahmed Zogu, jest znany w swym kraju jako zamiłowany amator kwiatów.

Pałac królewski w Tiranie otoczony jest pięknym ogrodem różanym. Właściciel tego bogactwa barw i zapachów pokazuje je tylko osobom wybranym, które potrafią odpowiednio ocenić takie wyróżnienie.

W ogrodzie króla Zogu hoduje się 27

Walka z mrozem i sztuczne deszcze

Stalowe kule, które „regulują” pogodę...

(sb) W Taszkencie, stolicy Turkestanu, czynione są obecnie doświadczenia nad wpływem pogody na życie fauny i flory. W tym celu zbudowano dwa olbrzymie zbiorniki hermetycznie zamknięte. Zostały one skonstruowane w kształcie kul o średnicy trzech metrów każda.

Są one zaopatrzone w drzwi i okna. W komorach tych można sztucznie zmieniać temperaturę wilgotność powietrza

Jedną z kul znajduje się w instytucie medycznym i służy do ustalenia wpływu temperatury, wilgotności powietrza i ciśnienia atmosferycznego na rozwój żywych istot. Druga kula znajduje się w obserwatorium geofizycznym i celem jej jest zbadanie możliwości wpływu na pogodę. Uczemni sowieccy chcą bowiem zwalczyć szkodliwe przymrozki poranne oraz sztucznie wytworzyć deszcze...

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

156



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzonym przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłęb się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszewi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zniemczony napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerzuty tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salony Przemysłowice przyszedł z Maksimem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrać listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. Rogosz udał się do „Czarciego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób. Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarciego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografie obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podpalił ogień.

Magda zabrała z domu rzekomy łubczyk, będący w istocie trucizną, zmieszała go z wódką i poczęstowała tem Żelaznika, który runął na podłogę bez przytomności.

Dziewczyna wyjeżdża z Rogoszem do Warszawy. W pociągu Jan oświadcza jej, że Józef Nugat jest jej strykiem i że ojciec jej, którego miała za umarłego, żyje jeszcze.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Wernerowie wybrali się na dancing. Do stolika ich przysiedli małżonkowie Berthold. Podczas tańca Berthold przypomniał się Elżbiecie i uczynił jej niedwuznaczny propozycję. — Elżbieta zdenerwowana wróciła do domu.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania.

Tymczasem Andrzej Łubkowski, były szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

Spotyka się z Jungiellą, fortancerzem, który zabiera go ze sobą do kawiarni. Jungiello zaprasza Łubkowskiego na cocktail i obiecuje pożyczyc mu swoje ubranie.

Łubkowski nie wahał się długo i przyjął zaproszenie Jungielly. Rozmawiali jeszcze długo przy kawiarnianym stoliku, poczem udali się na obiad.

Dopiero po którymś tam kieliszku Andrzej zdobył się na szczerą i wyznał fortancerzowi całą prawdę o sobie. Powiedział, kim był dawniej i w jaki sposób dostał się do „lepszych sfer”.

Sadził, że opowieść jego uczyni na Zenonie wielkie wrażenie, ale on pokiwał tylko głową i rzekł z miną bardzo doświadczonego człowieka:

— Ho, ho, ilu takich, jak ty, robi bajeczne kariery!... Znasz artystę Wertheckiego? Tego, który występuje w „Narodowym”?... To przecie zwykły ślusarz... A patrz, jak mu się poszczęściło... Zarabia świetnie i ma pozycję... A właściciel lokalu, w którym pracuję, kim był przedtem? Kelnerem w podrzędnej knajpce na Powiślu... Życie jest pełne niespodzianek, trzeba tylko umieć szukać, węszyć... A co najważniejsza: nie wolno zamknąć się w czterech ścianach biura, czy warsztatu i pracować, pracować bez wytchnienia. Praca jest tylko ratunkiem dla ludzi, pozbawionych inicjatywy i pomysłów... Nikt jeszcze nie doszedł do majątku pracą... Weź amerykańskich miliardów? Czytałeś ich życiorysy?... Jeden włóczył się po mieście i sprzedawał jakieś zabawki, drugi kupił za grosze jakiś wynalazek od biednego mędrca, trzeci był hochstaplerem i przypadkowo dostał się między bogatych przemysłowców... Ale żaden nie pracował...

— Toś ty nigdy w życiu nie pracował?

— Nigdy!... — odrzekł Zenon z dumą. — A powiedz, czy nie jestem świetnie ubrany, czy nie bywam tam, gdzie bywają najbogatsi ludzie, czy nie bawię się, nie gram w karty? Niech sobie pozwolą na takie luksusowe życie jakis urzędnik, który zarabia nawet pięćset, nawet siedemset złotych miesięcznie... Mowy niema... Napijmy się jeszcze wódki... Cyk... — Zdrowie...

— A może czerwonego winka? — zaproponował Jungiello. — Nie krępuj się, mam dosyć forsy...

— Poco tyle wydawać...

— Glupstwo!... Wczoraj miałem doskonały dzień... Przyczepiła się do mnie ta stara Bertholdowa i dawaj ze mną tańczyć przez cały wieczór... Za każdy taniec wsuwała mi do ręki po dziesięć... Osiemdziesiąt złotych zarobiłem... Istny potop pieniędzy!...

Ponieważ Łubkowski zrobił znowu minę, jakby chciał powiedzieć: „Nie rozumiem”, więc Jungiello dodał pośpiesznie tonem wyjaśnienia:

— Wytłomaczę ci to wszystko, bo widzę, że nie orientujesz się zbyt dobrze w tych sprawach... Otóż fortancerz nie ma obowiązku tańczyć ciągle z jedną i tą samą babą i może zaprosić do tańca, kogo chce... A taki stary babsztyl lubi, żeby mu nadskakiwać, więc musi za to płacić... Kapujesz?...

— To musisz nieźle zarabiać, bo starych kobiet jest dużo w Warszawie...

— Dobry kawał!... — zachichotał Jungiello. — Owszem, takich bab jest sporo, ale nie każda jest znowu taka hojna, jak Bertholdowa... Ona wogóle leci na mnie... Znasz ją?

— Nie...

— Próchno już się z niej sypie, a w pretensjach jest, jak pensjonareczka... Pokażę ci ją dzisiaj, zobaczysz... Mam przecucie, że zrobisz na tej babie dobry interes...

— Hm... ciekawe... — mruknął Andrzej. — Ale to musi być przykre, nie? Ciągnąć pieniądze od kobiet... Nie wiem, ale mnie się wydaje, że... trudno mi to powiedzieć... że...

— Hola, hola!... — przerwał mu Jungiello, nieco nastroszony. — Morały chcesz mi prawić? Och, jak ja tego nie lubię... A zresztą, bardzo cię przepraszam: o ile się nie mylę, to kochany kolega też pompował śliczną i bogatą panią Elżbietkę Wernerową, he?... —

Andrzej zaczerwił się i zaprotestował niezbyt mocno:

— Nie pompowałem jej... Tak to wyglądało, ale było inaczej... Ona pożyczła mi pieniądze...

— Których ty jej nie oddawałeś... — dokończył Zenon złośliwie.

— Bądź pewny, że oddam, jak tylko będę miał... — uniósł się Łubkowski.

— Tere-fere kuku!... — zaśmiał się Jungiello ironicznie. — Co ty mnie będziesz bujał, starego wróbla, jak to się mówi? Ja się na tych sprawach znam... Wiem, co to znaczą takie pożyczki... Ale mniejsza z tem, to są nieważne rzeczy... Każdy robi to, co mu wygodne, no nie kochany kolego?... Właśnie, a propos: dlaczego Wernerowa rozeszła się z mężem? Czy to przez ciebie?

— Nic o tem nie wiem... — zdziwił się Łubkowski. — Przeze mnie, napewno nie, bo ostatnio, to znaczy przed moim pójściem do sanatorium, nie widywaliśmy się już tak często...

Powiedziawszy to, wcisnął się w róg kanapki i zapalił papierosa. Był zdehumorowany tem, co mu Jungiello przedtem zarzucił.

Dopiero teraz zastanowił się nad swoim stosunkiem do Elżbiety: doszedł do wniosku, że jednak było tak, jak mówił „kolega”... Tak samo brał pieniądze od kochanki, jak fortancerz od starej Bertholdowej — niema żadnej różnicy. Stwierdzenie tego faktu sprawiło mu wielką przykrość, rychło wszakże udało mu się przygłuszyć wyrzuty sumienia.

— Ja jej o te pieniądze nie prosiłem, ona sama mi dawała... — usprawiedliwiał się przed samym sobą. — No, i nie wyrażam się tak o niej, jak Zenon o tej starej...

Tymczasem Jungiello opowiadał bez ustanku o Elżbiecie, nie zwracając uwagi na to, że Andrzej, zajęty swoimi myślami, nie słuchał go zupełnie.

— To jest doprawdy zastanawiająca...

Rozdział 138

„Jokota w gorszym stylu”

Dancing, w którym Zenon Jungiello pełnił funkcje jednego z wielu fordansew, był najwytworniejszym lokalem w stolicy i nosił dziwną nazwę: „Abrakadabra”. Mieścił się w najruchliwszej dzielnicy Warszawy.

Na parterze była kawiarnia, w podziemiach zaś — dancing, czynny od godziny dziesiątej wieczorem aż do wczesnego ranka.

Odpowiednio wysokie ceny były przyczyną, że goście „Abrakadabry” rekrutowali się spośród najbogatszych sfer stolicy, między którymi, jak przeważnie to się dzieje, przewijali się hochsztaplerzy i inni, mało wartościowi ludzie.

Nierzadko zawitał do „Abrakadabry” człowiek, dorabiający się fortuny na zakazanych przez prawo interesach: handlarz narkotykami, oszust w wielkim stylu, albo zgoła — zwykły defraudant, który szuka sposobności, by przepuścić lekko przywłaszczone pieniądze.

Należałoby być genialnym psychologiem, albo też znać całą Warszawę, by odróżnić w tłumie bawiących się beztrojsko gości — uczciwego człowieka od opryszka.

Wszyscy, którzy tu przychodzili, byli nienagannie ubrani, zachowywali się na ogół spokojnie i z godnością, cechującą ludzi, którzy mają zapewniony byt.

Punktualnie o godzinie dziesiątej, gdy orkiestra, umieszczona w tęczowej muszli, zagrała do pustych stolików pierwszego wrzaskliwego fox-trotta, szklane drzwi otworzyły się bezszelestnie i na spoczywającą w liljowym półmroku salę wkroczyli dwaj mężczyźni.

Na spotkanie ich ruszyła wyniosła postać tak zw. kierownika sali.

ce, jak szybko ta kobieta stoczyła się w przepaść i straciła poczucie godności... Prawdę mówiąc, ja jej nie żałuję, bo jej zbyt nie lubił... Zawsze była taka dumna, ważna, niedostępna... Pieniądże przewróciły jej w głowie. Ot co... Dobrze, wszystko rozumie, ale żeby kobieta, taka, jak Wernerowa, zgodziła się dobrowolnie na taki upadek?... Coś podobnego!... Odejść od męża poto, by pełnić obowiązki damy do towarzystwa w speluncie Zrebskiego?... To chyba nie innego, jak obłęd... To ty o tem nic nie wiedziałeś, Andrzeju?...

— Słucham? — ocknął się Łubkowski z zadumy.

Jungiello powtórzył: — Nic nie wiedziałeś, że Wernerowa rozeszła się z mężem i zaangażowała się do Zrebskiego w charakterze... mhm... jakby to wyrazić... no, w takim charakterze, jak ta mała Liza?...

— O tej węgierce mówisz? — zapytał Łubkowski. — A co się z nią stało?

— At!... — zniecierpliwził się Zenon. — Nie chce mi się dwa razy opowiadać tego samego... Ja gadam i gadam, a ty przez ten czas bujasz gdzieś w obłokach... Jesteś niemożliwy...

— No, już, już, nie gniewaj się, Zenonku... — poklepał go Łubkowski po ramieniu. — Teraz będę słuchał uważnie. Wypijmy sobie jeszcze po kieliszku i — gadać...

Wypili poczem Jungiello wtajemniczył Andrzeja w ostatnie dzieje Elżbiety Wernerowej.

— Zapóźno pan przychodzi, panie Jungiello... — zwrócił się „dyrektor” do jednego z mężczyzn.

— Nie widzę jeszcze ani jednego gościa... — odrzekł fortancerz z niedbalym uśmiechem.

— Jeszcze co? Goście mają przychodzić przed panem?... Też pomysł!... Powinien już pan siedzieć przy stoliku i tańczyć...

— Jedno z dwojga: — przekomarzał się Zenon, niewiele sobie robiąc z wymówek kierownika sali — albo siedzieć przy stoliku, albo tańczyć, bo jednocześnie byłoby to za trudne dla jednego człowieka... Niech się pan nie irytuje, panie Bums...

— Wypraszam sobie... zabraniam panu!... — syknął kierownik, oblewając się purpurą.

— A co się stało? — zapytał z robioną naiwnością Jungiello. — Dlaczego pan tak krzyczy?...

— Zabraniam panu mówić do siebie po nazwisku, pan rozumie? Nieraz już prosiłem...

(Dalszy ciąg jutro)

Trzeci konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki!”

Kupon 9

Dziś złowiłem następujące rybki:

Ogółem rybek: _____

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
DROGA BEZ POWROTU
W rol. gl. WILLIAM POWELL i KAY FRANCIS
4 1/2 MUSZKIETERÓW
Najweselsza i najmelodijniejsza komedia wiedeńska prod. austriackiej.
W rol. gl. Szöke Szakall, Tibor v. Halmai, Ernest Verebes i Puffy — grubasek.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Najweselsza komedia wiedeńska, prod. austriackiej p. t.
„RAJ NA ZIEMI”
W rol. gl. HERMAN THIMIG, HANS MOSER, LIZZY HOLZSCHUH, ADELA SANDROCK
Nadprogram dodatek Pata i Paramountu.
30-10

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 99, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.3

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po pol.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
Piotrkowska 88 tel. 143-63.
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów,
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon
122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIE
specjalista chorób wenerycznych, skór
nych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz
W niedziele i święta od 9-1 po pol.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. JAN POŁAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon
228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIĄ 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i
święta od 9-12.

Dr. med. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,
w niedziele i święta 9-12.

DETEKTOR do sprzedania. Zakątna
40, m. 25, w oficynie 1-sze p., od godz
2 do 5-ej.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 125-07
od 10-12 i 5-7-ej.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu,
cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości,
arterytmu, uderzeń krwi do głowy, usmie-
rzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłon-
nościach do obstrukcji są łagodnym śro-
dkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
**Żądać w aptekach i skła-
dach z „ZAKONNIKIEM“.**

**PRZYBOLACH
PRZYGŁOWY**
STOJUJE SIĘ DLA DO
ROSLYCH PROSZKI
OD BOLU GŁOWY ZE
ZNAKIEM FABRYCZ-
PIECZOLKA

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Mieczysława Łuczyńska
KWITNĄCE OSTY
Powieść współczesna

109
Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljsem Zoltanem.
Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.
Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.
Ewa pojechała na wieś, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.
Krystyna wyszła zamaż za Wrońskiego. Między Ottokarem a Ewą doszło do sprzeczki.
— Co ty mówisz, Ewuniu? Nie wierzysz w moją miłość? Nikt nie potrafi kochać cię bardziej, niż ja. Boli mnie jednak to, że potajemnie przeprowadzasz z Schurmannem jakieś rozmowy, że on ośmiela się narzucać ci swoje zdanie, a ty posłusznie zgadzasz się na to wszystko.
Błagalnie spojrzała w oczy Witmana.
— Otto, dlaczego nie chcesz mnie zrozumieć? Przecież nie mogłam postąpić inaczej. Przecież... skoro Henryk miał wypadek...
— Cóż to może ciebie obchodzić? Z tym człowiekiem nie cię już nie wiąże.
— Mylisz się, jest on ojcem mego dziecka i choćby dlatego...
— Ah tak? — przerwał znowu. Nie wiedziałem, że jednak zawsze masz z nim coś wspólnego. Ale ja nie żyję sobie tego. Rozumiesz, Ewo?

Mocnym, prawie bolesnym uściskiem zamknął w swych dłoniach jej ręce.
— Kocham cię bardzo i nie chcę, żebyś musiał dzielić się tobą z innym mężczyzną — rzucił gwałtownie.
Słowa Ottokara budziły w duszy Ewy radość, ale jednocześnie dziwny niepokój. Cieszyła się pewnością miłości jego, ale bała się tego niezrozumienia i niewoli, w jaką chciał ją zakuć Ottokar.
— Żadam kategorycznie jak najrychlejszego przeprowadzenia twojego rozwodu — mówił Witman w dalszym ciągu.
— Dłużej tak być nie może. Jutro rozmówię się z adwokatem. Chyba, że rozmyślałaś się...
— Nie, Otto, nie!
— I pamiętaj, Ewo, że proszę cię bardzo, żebyś więcej razy nie odwiedzała Wilewskiego...
— Otto, on jest chory.
— Bardzo dużo ludzi jest chorych! Stanowczość i porywczność głosu Ottokara, zamknęły jej usta. Bała się drażnić go oponowaniem, a jednocześnie ogromnie zaciążyła jej ta wieczna niewola myśli, których nie mogła wypowiadać tak, jak je czuła. Przy kolacji za uważyła, że Witman specjalnie zaczepia Schurmanna do drażliwej rozmowy.
Wiljam, jakgdyby wiedziony intuicją, swobodnie lawirował koło tematów dalekich od tego, jaki interesował Ottokara.
Natychmiast po spożyciu posiłku

Schurmann opuścił salę. Przez cały wieczór siedział w swoim pokoju i przegądał różne sprawy Zakładów. Dopiero gdy miał pewność, że nie spotka młodego Witmana udał się na przechadzkę do parku.
Spojrzał do góry. Okna mieszkania zajmowanego przez Ewę były już ciemne. Tylko u Ottokara świeciło się jeszcze, ale po chwili i tamte szyby zlały się z mrokiem nocy.
Nagle Wiljam usłyszał jego kroki. Usunął się w cień drzew i dostrzegł postać Witmana, zmierzającego w stronę lochu.
Schurmann zapał oddech w pierśiach. Chłoneła go ciekawość, lecz jakież było jego zdumienie, gdy uprzytomnił sobie, że obok podziemi znajdował się garaż, w którym stał motocykl Zbyszka.
Po chwili Ottokar wytoczył go z garażu i oglądając się wokoło cicho posunął maszynę w kierunku najbliższej bramy.
Wiljam przebiegł park. Usłyszał turkot zapuszczonego motoru, a potem mignęła mu postać Witmana, siedzącego na siodełku. Maszyna zniknęła na zakręcie szosy wiodącej do Warszawy. Schurmann domyślił się reszty.
— A jednak Matczak miał słusność ryzykując swoją głowę w zapewnieniu, że Ottokar nie grał żadnej roli w sprawie Dobroborza — powiedział Wiljam, wchodząc do pokoju brata.
I po chwili dodał:
— Szkoda mi Wilewskiej. Ottokar pokryjomu wyjeżdża na noc do Warszawy, gdzie prawdopodobnie wciąga się w dawny tryb wesolego życia.
Zbigniew narzucił na siebie marynarkę.
— Wyjdź ze mną na powietrze. Wiljamie. Duszno mi tutaj.
— Z przyjemnością, Zbyszku. Sam jeszcze nie mam ochoty do snu.

XXXXXII
BAKCYL
Noc była ciemna, bezgwiezdna, a nie bo poafidowane grzbietami brunatnych chmur nie wróżyło dalszej pogody.
Na ścieżce odezwały się szybkie kroki. Od strony domu Rymwida biegł Matczak. Na widok braci zatrzymał się i chwycił ich ręce.
— Myślę, że należy sprowadzić doktora. On dostał jakiejś hysterji.
— Kto, Rymwid?
— Niechże panowie idą zobaczyć.
Prędko zmierzli dzieląc ich przestrzeń. W pewnym oddaleniu inspektor zatrzymał Schurmanna i Zbigniewa.
— Cicho, tam okno.
Wyteżyli wzrok. Przy stole siedział Rymwid z charakterystycznym wsparciem głowy na dłoni. Zdawał się drzeć.
Wiljam pytająco spojrzał na stojącego obok Matczaka.
— Ależ on jest zupełnie spokojny — rzucił szeptem.
Inspektor nie odpowiadał. Zdziwionym wzrokiem patrzył w okno. Wreszcie poruszył się i szepnął, jakgdyby do siebie.
— Nie do wiary...
— Co?
Zbigniew zapomniał o swej urazie do Matczaka i bliżej przysunął się do niego.
— Czy widział pan coś godnego uwagi?
— Ależ tak! Dałbym swoją głowę, że widziałem człowieka poprostu obłąkanego. Nie mogę się pogodzić z obrazem, który teraz widzę.
Schurmann zaproponował przesuniecie się nieco dalej od domu Rymwida w celu wysłuchania Matczaka. Inspektor chętnie przyjął projekt i przeszli w stronę stawa.
(Dalszy ciąg jutro).



Dzieci niczyje wychowywane przez miasto

Podrzutki i sieroty w miejskich domach opiekuńczych

Rodziny zastępcze zamiast rodziców. -- 1800 dzieci Wydziału Opieki Społecznej

Lódź, 10 lutego.

(v) Zarząd Miejski, a właściwie Wydział Opieki Społecznej opiekuje się obecnie pokaźną liczbą około 1800 dzieci. Skąd się wzięło tyle dzieci na utrzymaniu Zarządu Miejskiego?... Znaczna część tych dzieci, a bodajże największa — to podrzutki, dzieci znalezione na ulicy, w bramach domów, a nawet biurze wydziału Opieki Społecznej. Dzieci miasta, to pozatem sieroty, albo półsieroty, dzieci pozostawione bez opieki, walające się po ulicach i wreszcie dzieci rodziców odsiadujących karę więzienia.

Los tych dzieci jest smutny. Przerzucane z jednego zakładu opiekuńczego do drugiego, wychowywane są bez ciepła rodzicielskiego, odseparowane od bezpośredniego zetknięcia się ze światem i ludźmi, wyrastają najczęściej na nieprzygotowane do życia jednostki, niezahartowane do walki z losem i do ciężkich zmagania o byt.

Każde dziecko, które przechodzi pod opiekę miasta, spędza dwa tygodnie w pogotowiu opiekuńczym, gdzie jest ważne, mierzone i badane przez lekarza, następnie niemowlęta do lat trzech odsyłane bywają do żłobka, przy ul. Krzemienieckiej. Stąd, po dłuższym lub kró-

szym pobycie, w zależności od wieku dziecka, zostaje ono przeniesione do pierwszego domu opiekuńczego, w którym znajdują się dzieci od wieku przedszkolnego aż do siódmego roku życia. Skolei dzieci, które wychowywały się razem, zostają odseparowane i dziewczęta umieszczane zostają oddzielnie, zaś oddzielnie chłopcy. Dzieci uczęszczają do szkół powszechnych, gdzie zostają aż do ukończenia szkoły, lub ukończenia 14-go roku życia.

Podczas ostatniego okresu pobytu w szkole, dziecko kierowane jest do poradni psychologicznej, która określa zdolności i w zależności od stopnia rozwoju i inteligencji ucznia, zostaje on kierowany albo do szkoły doksztalającej, do szkół zawodowych, albo też do terminu.

W zasadzie, opieka miasta nad dzieckiem winna się kończyć w chwili, gdy wychowanek liczy lat 16 i zostaje przygotowany do zawodu i życia samodzielnego. W praktyce jednak opieka miasta nad dzieckiem, trwa znacznie dłużej. Trudne warunki bytu, trudność znalezienia pracy, wpływa na to, że miasto nie może zostawić wychowanek czy wychowanki samej sobie. Niezaradne, będące stale przedmiotem troski swych opieku-

nów, dzieci wychowane w domach opiekuńczych, pozbawione są najczęściej tego sprytu życiowego, cechującego dzieci proletariatu, które zamlodu już przygotowują się do walki o byt i pracę.

To też Wydział Opieki Społecznej stara się o to, ażeby jaknajmniejsza ilość dzieci przebywała w domach opiekuńczych, a jaknajwiększa wychowywała się w rodzinach zastępczych.

Praktyka bowiem wskazała na to, że dziecko wychowywane w rodzinie zastępczej, rozwija się lepiej, lepiej uczy, jest zdolniejsze i sprytniejsze, biorąc bez pośredni udział w życiu i kłopotach rodziny i czerpiąc stąd bezpośrednią naukę życia.

Dziecko, wychowujące się w rodzinie zastępczej na koszt miasta, otoczona jest w dalszym ciągu troskliwą opieką. Opiekunka obowiązana jest raz w miesiącu przyjeżdżać ze swym wychowankiem czy wychowanką do lekarza, gdzie dziecko jest badane i ważone. Pozatem specjaliści opiekunowie badają warunki domowe opiekunów, przeprowadzają uprzednio wywiad, a dzieci zostają umieszczone tylko w takich rodzinach, których moralność i warunki domowe nie budzą żadnych zastrzeżeń.

Ten sposób opieki nad dzieckiem dał jak dotąd, najlepsze rezultaty, gdyż opiekunowie najczęściej przywiązują się do swego wychowanek, a wychowanek uważa swych opiekunów za najbliższych krewnych.

Tragedją wynika dopiero wtedy, gdy zjawia się prawdziwa matka dziecka i udowodniwszy prawo do niego, zabiera je do siebie, ku wielkiej rozpaczy zarówno przybranej rodziny, jak i samego dziecka, które zostaje w ten sposób wyrwane ze swego dotychczasowego środowiska i przeniesione niejednokrotnie do znacznie gorszego.

Lódź gra i wygrywa

w słynnej kolekturze

N. Jank

Piotrkowska 22

Piotrkowska 66

Nowomiejska 1

Wkrótce ciagnienie!

Niechaj każdy już zaopatrzy się w los 1-ej klasy!

Sutener i stręczycielka do nierządu przed sądem

Nieczne czyny dobranej pary zostały przykładowo ukarane

Lódź, 10 lutego.

(gr) — Przed paru dniami stanął przed sądem 33-letni Franciszek Wróblewski, zam. przy ul. Bałucki Rynek 6. Akt oskarżenia zarzucał Wróblewskiemu znęcanie się nad kobietami lekkich obyczajów, które znajdowały się pod jego „opieką”.

Cała sprawa wyszła na jaw wskutek zameldowania jednej z pensjonariuszek Wróblewskiego Leokadii Dzingiel, która n.e mogąc już dłużej znieść tortur,

zgłosiła się do policji ze skargą. Poszkodowana w obszernym swym zeznaniu oświadczyła, iż Wróblewski sprowadzał jej gości, zabierał cały zarobek i dawał bardzo skromne wyżywienie. Kiedy nie miał nikogo, kto by chciał mieszkanie jego odwiedzić, wyrzucał kobietę na ulicę, a z pewnej odległości obserwował ją i zmuszał do werbowania „klientów”.

Sąd skazał Wróblewskiego za sutenerstwo i znęcanie się nad swą ofiarą na rok i 6 miesięcy więzienia. Ponadto

Wróblewski skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości 100 złotych.

Na tejże sesji rozpatrywał sąd niemal identyczną sprawę, w której pociągnięta została do odpowiedzialności karnej 28-letnia właścicielka domu publicznego, Nacha Bródka, zam. przy ul. Zawiszy 17.

Oskarżona prowadziła rozgależone interesy. Oprócz własnego „domu” trudniła się zawodowo stręczeniem do nierządu oraz dostarczaniem dziewcząt podejrzanej kondyty do innych domów rozpusty. Bródka pobierała za swój nieczyny proceder sute wynagrodzenie i stała haracz od swych „ucznici”. Zarobki nie szczęśliwych kobiet wędrowały do kieszeni oskarżonej.

Sąd, po przesłuchaniu świadków i po uszkodowanych, skazał Bródkę na 1 rok więzienia.

Włókniarze będą dziś radzić

nad akcją, jaka zostanie podjęta w razie gdy przemysłowcy nie uwzględnią ich postulatów

Lódź, 10 lutego.

(k.) W siedzibie okręgowej komisji klasowych związków zawodowych odbędzie się dziś, jak wiadomo, międzyzwiązkowe posiedzenie włóknarzy, celem zastanowienia się nad akcją, jaka zostanie podjęta w razie gdy przemysłowcy nie uwzględnią postulatów robotniczych.

Związki włóknarzy wysunęły sze-

reg postulatów, domagając się ich uwzględnienia do dnia 15 lutego r. b. i mimo, iż minął już tydzień od czasu wyśtosowania tych postulatów — przemysłowcy nie udzielili jeszcze żadnej odpowiedzi.

Na dzisiejszej konferencji proklamowano ma być strajk demonstracyjny w razie dalszego biernego stanowiska przemysłowców.

Zasiłki przysługują także nieubezpieczonym!

Doniosłe wyjaśnienie Z. U. S.

Lódź, 10 lutego.

(k.) — Niezwykle doniosłe dla sier pracowniczych wyjaśnienie wydał zakład ubezpieczeń społecznych w sprawie zasiłków na wypadek choroby.

Na podstawie art. 115 ustawy o ubezpieczeniach społecznych nabycie prawa do zasiłku uzależnione jest od podlegania obowiązkowi ubezpieczenia w ciągu 4-ch tygodni.

Tymczasem Z. U. S. wyjaśnia, że określenie powyższe nie może być w żadnym sposobie rozumiane jako warunek 4-ch tygodni składowych. Zasiłki

chorobowe przysługują pracownikom nawet wówczas, gdy są oni nieubezpieczeni.

O przyznaniu zasiłków chorobowych decyduje okoliczność jak długo przed nastąpieniem niezdolności do pracy pracownik był zatrudniony i czy praca jego uzasadniała obowiązek ubezpieczenia.

Wobec tego — jak brzmi ostateczna relacja Z. U. S. — pracownik nabywa prawo do zasiłku chorobowego, o ile pracował przez 28 dni i podlegał obowiązkowi ubezpieczenia.

UWAGI OBYWATELA

BUDUJMY SIĘ!

Gdy materiały budowlane stanowią...

Niektórzy ekonomiści twierdzą, że inwestycje należy czynić nie w czasie flustej, ale chudej konjunktury, kiedy wszystko tanieje: materiał i robocizna. Mimo bowiem zubożenia kraju znajdują się jeszcze kapitały, które wobec oczywistego interesu wysuplane zostaną z pończochy najostrożniejszych.

Z drugiej strony rząd przeznaczają kredyty w wysokości do 50 proc. kosztów budowy na drobne budownictwo indywidualne t. j. 4000 do 5000 zł. — na budynki jednomieszkaniowe, 30 — 40 do 50 proc. kosztów — na budownictwo blokowe przy oprocentowaniu 4 proc. rocznie, a 2 proc. dla budownictwa robotniczego.

Sprawa mieszkaniowa jest u nas wciąż pięta achillesowa gospodarstwa. Mieszkanie pochłania, szczególnie w miastach, nieproporcjonalnie dużą część zarobków. Walczymy wciąż z lichwą, z potwornymi powojennymi nienormalnościami w postaci „odstępnej” w starych domach większych miast. Skazani jesteśmy na brak wygod najprymitywniejszych, zwłaszcza dających się we znaki w miastach mniejszych. Sprawa mieszkaniowa woła wciąż wielkim głosem o rozwiązanie i — co trzeba zauważyć — są wszelkie znaki ku temu, że przyszły sezon budowlany rozpocznie w niej upragniony i dawno oczekiwany zwrot.

Już obecnie można zaobserwować zmniejszenie się bezrobocia wśród architektów, groźnego jeszcze tak niedawno. Potaniecie materiałów budowlanych postępuje naprzód dzięki akcji rządu w kierunku obniżki cen kartelowych i zniżki taryf kolejowych. Akcja ta, wspólnie z przewidzianymi kredytami, powinna stworzyć dobrą konjunkturę budowlaną.

Zniżki za przewóz węgla, wynoszące w zasadzie 16 proc., powinny przyczynić się do potaniaenia cegły. Zniżki na przewóz niektórych materiałów budowlanych surowych i obrabianych, na cement, płyty cementowe i cegły w wysokości 12 proc., wapno — 10 proc., dachówki — 25 proc., cegły i zaprawy ogniotrwałe, kafle i płyty — 30 proc. spełnią niewątpliwie swoją rolę. Oczekiwane są zniżki na przewóz drewna surowego i obrabowanego. Uzyskano już zniżki 20 proc. na przewóz żelaza w różnych postaciach, rusztów, drzwiczek do pieców 30 % itp.

Akcja obniżek cen kartelowych dała już potaniecie szeregu artykułów, koniecznych w budownictwie, jak np. szkła o 25 proc., grzejników żeliwnych, radiatorów, kotłów żeliwnych do centralnego ogrzewania — 15 proc., waniów żeliwnych emaljowanych — 10 proc., wyrobów żeliwno-porcelanowych jak zlewów, umywalki itp. — 15 proc., przewodników elektrycznych — 8 proc. itp.

Domy budowane w takich warunkach będą mogły nareszcie się ucywilizować. Dotyczy to także zaopatrzenia w wygodę starych domów, gdyż kredyty rządu na remonty domów większych o małych mieszkaniach również są przewidziane i wynosić mogą do 75 proc. kosztów remontu.

Z konjunktury takiej powinny również korzystać miejscowości letniskowe i turystyczne, o których nie zapomniano przy projektowaniu kredytów. Wiadomo przecież, że brak wygod jest najsłabszą stroną naszych uzdrowisk.

Słowem rząd czuwa nad stworzeniem konjunktury budowlanej. Ożywienie się ruchu w tej dziedzinie przyczyni się do zaspokojenia głodu mieszkaniowego w większych skupiskach — i zmniejszenia bezrobocia. Trzeba jednak, aby inicjatywa i przedsiębiorczość prywatna umiała z tej konjunktury skorzystać.

Notatnik miejski

Wczoraj odbył się wiec pracowników umysłowych, zgrupowanych w Z. Z. Z., na którym omówiono sprawę unormowania godzin pracy przez wprowadzenie 6-godzinnej dnia pracy oraz zwrócono uwagę na konieczność odpowiedzialności pracowników umysłowych z fizycznymi.

Z okazji 16-ej rocznicy dościsła wojsk polskich do morza staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Związku Marynarzy Rezerwy zorganizowane zostały wczoraj w Łodzi okolicznościowe uroczystości. Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył na Plac Wolności.

20-letnia bufetowa w „Tabarlinie Anna Tyller (Piotrkowska 7) pośliznęła się i upadła na podłogę, raniąc się ciężko w głowę i ulegając wstrząsowi mózgu. Odwieziono ją do szpitala.

Aresztowany wczoraj został Abram Birenzwałg, oszust matrymonialny, którego ofiarą padło już kilka łodzianek. Oszusta poznała w kawiarni „Grand-Cafe” panna L., która oddała go w ręce władz.

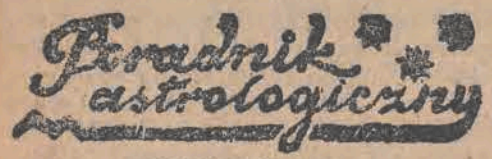
Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK, dnia 10-lutego.

6.30-6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33-6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34-6.50: Gimnastyka. 6.50-7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50-7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55-8.00: Para informacji. 8.00-8.10: Audycja dla szkół. 8.10-11.57: Przerwa. 11.57-12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03-12.15: Dziennik południowy. 12.15-12.25: Muzyka (płyty). 12.25-13.00: Muzyka lekka (płyty). 13.00-13.25: Henryk Wieniawski — Koncert d-moll w wykonaniu Jaschy Heifetza z tow. Orkiestry Filharmonji Londyńskiej (płyty). 13.25-13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30-14.30: Pieśni i piosenki wojenne (płyty). 14.30-15.12: Przerwa. 15.12-15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15-15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20-15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30-16.00: Muzyka z płyt. 16.00-16.15: Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek. 16.15-16.30: Muzyka lekka (płyty). 16.30-16.45: „List — wesoły skecz według J. I. Kraszewskiego, w opracowaniu Jerzego Ostrowskiego (z Wilna). 16.45-17.15: „Dyskutujmy” — „Młodzież mówi o sobie” — „O koleżeństwie i małżeństwie” (powtórzenie). 17.15-17.20: Minuta poezji — wiersze Bohdana Zalewskiego, recytuje Marja Essmanowska. 17.20-17.50: Recital fortepianowy Marcelęgo Maasa. 17.50-18.00: „Tajemnice i dziwy regeneracji”, pogadanka — wygłosi dr. Max. Wit. Chejfec. (z Wilna). 18.00-18.30: Z pogodnych pieśni Stanisława Niewiadomskiego. Wykonawcy: Janina Godlewska i Andrzej Bogucki. 18.30-18.40: Pogadanka przyrodnicza dla dzieci, p. t. „Największe spiochy zimowe” — wygłosi Stanisław Aletowa. 18.40-18.45: O wszystkim potroszku. 19.10-19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast. 18.55-19.05: Pogadanka gospodarza. 19.05-19.20: Muzyka popularna (płyty). 19.20-19.35: Koncert reklamowy. 19.35-19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40-19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50-20.00: Przemówienie Pana Ministra Eugenjusza Kwiatkowskiego w 16-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza. 20.00-20.25: Rosyjskie piosenki (płyty). 20.25-21.30: Transmisja z Budapesztu fragmentu koncertu symfonicznego w wykonaniu Budapeszteńskiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Willema Mengelberga W programie Fritz Mahler: IX-ta Symfonia. 21.30-21.40: Dziennik wieczorny. 21.40-21.45: Obrazki z Polski współczesnej. 21.45-22.15: „Literacki wieczór moreli” — w układzie Janusza Slepowskiego, Stanisława Zadroznego i Złaniewa Jasińskiego. 22.15-22.35: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. 22.35-23.05: Transmisja z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 23.05-23.10: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 23.10-23.15: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.15-23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00 MOSKWA (Kom.): „Wesoła wojna” — opera — a Straussa (radjomontaż).
 19.15 RYGA: „Czterech Straussów”, Koncert.
 19.30 BRNO: Muzyka taneczna.
 20.00 WIEN: Festival Liszta pod dyr. F. Weingartnera.
 20.00 SOTOKHOLM: Występ kwartetu Lenera.
 21.30 WIEZA EIFFLA: Koncert symf.



10 LUTEGO 1936 r.

Już najwcześniejsze godziny ranne przyniosą różne przykrości i niepowodzenia. Koło godz. 9-ej działają niepomysłne wpływy dla górników i hutników, istnieje niebezpieczeństwo wypadków i katastrof. Począwszy od godz. 10-ej z powodzeniem rozpoczynać możemy procesy i zaliczając interesy, mające związek z rolnictwem i kolejami. Południe sprzyja nowym poczynaniom i nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej działają niepomysłne wpływy pod każdym względem, szczególnie dla kobiet, urodzonych między 5-tym a 16-tym lutego. W okresie tym panuje niepokój i podniecenie i może dojść do przewrotów życiowych. Następny okres do godziny 18-ej przyniesie powodzenie towarzyskie i sprzyja artystom. Między godz. 18-tą a godz. 21-szą nie należy zawierać żadnych znajomości, ani starać się o względy osób płci odmiennej. Następny okres do północy przyniesie niezwykle idee i plany na przyszłość.

Dziecko dziś urodzone — uczyć we, dobroduszone, pracowite, zmysł piękna silnie rozwinięty, posiada talent organizacyjny. Życie pełne walk.

TEATR MIEJSKI.

„Uciekla mi przepióreczka” z Juliuszem Osterwą
 Dzisiaj, w poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. arcywesoła, karnawałowa farsa Bradella „Choc wlasnie ciebie”
 We wtorek, o godz. 7.30 wiecz. niezrównany gość naszej sceny Juliusz Osterwa wystąpi w arcydziele St. Zeromskiego „Uciekla mi przepióreczka” w roli prof. Przelęckiego.
 W srode i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. ze względu na niebywale powodzenie powtórzenie uroczej sztuki Sheldona „Romans” z udziałem Juliusza Osterwy.
 Wszystkie te przedstawienia dane będą po cenach zniżonych.

„Za serce -- sercem płacimy!..”

Młodzież szkolna woj. łódzkiego dziękuje profesorowi amerykańskiemu za słowa pochwały Listy dzieci z Japonji i Australji do szkół łódzkich

Łódź, 10 lutego.

(v) Polski Czerwony Krzyż prowadzi przy szkołach powszechnych i średnich koła młodzieży Czerwonego Krzyża, które wykazują wiele owocną działalność. Na specjalne podkreślenie zasługują liczebność kół na terenie województwa łódzkiego, przyczem koła młodzieży P. C. K. pracują bardzo wydajnie i okazują wiele pomocy niezamożnym kolegom szkolnym.

Niezależnie od akcji pomocy, młodzież prowadzi bardzo ciekawą i ożywioną korespondencję z młodzieżą Czerwonego Krzyża na całym świecie. Młodzież szkolna z Polski przesyła i otrzymuje listy od młodzieży z Japonji, Chin, Australji, Ameryki i wszystkich niemal krajów i państw.

Wymiana korespondencji oraz upominków, w postaci albumów, własnoręcznie wykonanych oraz lalek, przedstawiających typy ludowe danego kraju odbywa się za pośrednictwem centrali Czerwonego Krzyża w Warszawie.

Dzieci jednej ze szkół w Łodzi otrzymały w tych dniach bardzo ładny album pamiątkowy od dzieci ze szkoły w Japonji oraz czarna laleczkę od dzieci jednej ze szkół australijskich.

Zaznaczyć należy, że żywy udział w tej wymianie międzynarodowej korespondencji i pamiątek bierze młodzież szkół powszechnych z terenu województwa łódzkiego, a specjalnie z Radomszczyzny.

Ostatnio dzieci szkoły powszechnej w Radomsku wykonały artystyczny album, który zostanie przesłany profesorowi Kelly w Ameryce, wielkiemu przyjacielowi Polski, który na jednym z ostatnich odczytów w Polsce, podkreślił doniosły rozwój kół młodzieżowych Czerwonego Krzyża w Polsce, wymieniając nawet jako przykład młodzież województwa łódzkiego.

W odpowiedzi na ten objaw sympatii, młodzież szkolna w Radomsku wykonała barwny album, który składa się z ręcznie malowanych kart, przyczem

każda karta wykonana jest przez jedno koło P. C. K.

Album oprawiony jest w czerwone płótno lniane i posiada wytłoczony złotem następujący napis:

„Panu profesorowi Erykowi Keelemu w Dortmund College, Hannover, U. S. A. Za serce sercem płacimy. Młodzież P. C. K. Radomsko, województwo łódzkie”.

Album ten przesłany został do wojewódzkiego biura P. C. K. w Łodzi, skąd przesłany zostanie do Warszawy, a stamtąd już bezpośrednio do Ameryki do rąk adresata.

Zaznaczyć należy, że listy dzieci do dzieci pisane są w języku kraju nadawcy i są dopiero tłumaczone w głównym biurze P. C. K. w Warszawie.

W ten sposób dzieci w Łodzi, które otrzymały list z Japonji, otrzymały oryginalny listu jednocześnie z tłumaczeniem.

Wymiana międzynarodowa listów dzieci przybiera na intensywności i listów tych zarówno wysyłanych, jak i odbieranych jest coraz więcej.

Cyganie kupili chłopca za sto złotych Skąd pochodzi 11-letni Piotruś?

Łódź, 10 lutego.

(k) — Donosiliśmy ostatnio o szereg wypadków zaginięcia młodych chłopców, którzy wyszli z domów rodzicielskich i nie powrócili więcej. Nie zdolano ustalić, czy wyruszyli oni w wędrówkę po kraju, gnaní żądzą przygód, czy też zostali uprowadzeni przez bandy cy-

ganów, wędrujących z miasta do miasta. Naskutek rozesłanych listów gończych w dniu wczorajszym policja dokonała obławy w powiecie krośnieńskim na Pomorzu, gdzie zatrzymał się ostatnio duży obóz cyganów.

Jeden z policjantów zauważył cyganów, prowadzących chłopca o jasnej cerze.

Cyganów zatrzymano i sprowadzono na posterunek policji, gdzie oświadczyła ona, iż chłopca otrzymała w „podarunku” od swego kochanka.

Jak stwierdzono, cyganika nazywa się Weronika Jagoda. Zbadani cyganie wyjawili, że chłopiec, imieniem Piotruś, znajdował się w ich gronie od kilku miesięcy i że rzekomy kochanek Jagody, Roman Cwiek, cygan, kupił dziecko od jakiegoś karczmarza pod Łodzią za sto złotych.

Za Romanem Cwikiem rozesłano listy gończe. Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia pochodzenia 11-letniego Piotrusia, który nie wie jak się nazywają jego rodzice.

Jest rzeczą możliwą, że znaleziony u cyganów chłopiec jest jednym z zaginionych w naszym mieście.

Bezrobotni muzycy w inspekcji pracy prosili o zainteresowanie się ich losem

Łódź, 10 lutego.

(k) — Do okręgowej inspekcji pracy zwróciła się delegacja związku zawodowych muzyków w Łodzi, skarżąc się na znaczne bezrobocie wśród muzyków łódzkich i prosząc p. okręgowego inspektora pracy o zainteresowanie się ich losem.

Delegacja stwierdziła, że kadry bezrobotnych muzyków w naszym mieście stale rosną, a to dlatego, że muzyka mechaniczna wyparła muzyków z lokali, kin itp.

A jeśli nawet zachodzi potrzeba zaangażowania zespołu muzycznego, to pracę otrzymują muzycy niezawodowi,

k którzy odbierają zawodowym muzykom chleb.

Obecnie w związku zarejestrowanych jest 115 bezrobotnych muzyków. W zeszłym roku zarabiali oni po kilka złotych, biorąc udział w koncertach, które organizował Fundusz Pracy dla bezrobotnych. Obecnie koncerty te są bardzo rzadko organizowane.

Delegacja prosiła bardzo p. inspektora, aby przyczynił się w jakiś sposób do tego, by zaangażowani byli przede wszystkim muzycy zawodowi oraz, by zainteresował się losem bezrobotnych muzyków i wynalazł dla nich jakieś zajęcie.

Regulam n pracy w zakładach rzemieślniczych winien być wywieszony na miejscu widocznem

Łódź, 10 lutego.

(v) Ostatnie inspekcje w zakładach rzemieślniczych ujawniły, że wielu rzemieślników nie stosuje się do zarządzeń odnośnie uwidocznienia regulaminu pracy oraz prowadzenia imiennej księgi robotników.

W związku z surowymi karami i grzywnami, jakie z tego powodu grożą rzemieślnikom, Izba przypomina, że w każdym zakładzie rzemieślniczym, zatrudniającym do 20 pracowników, winno być

wywieszone obwieszczenie dotyczące regulaminu pracy, a więc początku i końca godzin zajęć, wykaz dni świątecznych oraz termin i miejsce wypłaty wynagrodzenia. Poza tem pracodawcy winni prowadzić księgę wypłat.

Zakłady rzemieślnicze, zatrudniające ponad 4-ch robotników winny prowadzić księgę imienna robotników.

W wypadku nieprzestrzegania przepisów grożą kary do 500 zł. grzywny.

Czy taryfa dla taksówek stanieje?

Dzisiaj konferencja w zarządzie miejskim

Łódź, 10 lutego.

(k) — Dzisiaj w zarządzie miejskim odbędzie się konferencja w sprawie obniżenia taryfy na taksówkach, kursujących na terenie Łodzi.

Zarząd miejski postanowił mianowicie akcję obniżki cen rozciągnąć również na taksówki przez obniżenie taryfy zasadniczej, t. j. taryfy za pierwszy kilometr, wynoszącej obecnie zł. 1.20. Poza tem zarząd miasta zamierza obniżyć także taryfę nocną, wynoszącą obecnie o 50 proc. więcej, niż taryfa dzienna.

Przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń właścicieli taksówek w Łodzi, którzy zostali zaproszeni na dzisiejszą kon-

ferencję, przedstawia zarządowi miasta memoriał, w którym wskazują, że w obecnych warunkach, obniżka taryfy dla taksówek jest wprost niemożliwa, a to dlatego, że ogół właścicieli taksówek znajduje się w katastrofalnej sytuacji materialnej.

Właściciele taksówek prosić będą zarząd miejski, aby wszczął starania o obniżkę cen benzyny, uprzystępnienie taksówkarzom taniego kredytu, zmniejszenie opłat celnych za sprowadzane samochody i części zamienne oraz o umorzenie zaległości podatkowych, a wówczas dopiero sprawa obniżki taryfy na taksówkach będzie aktualna.

KLISZE do ŁÓDŹ

REKLAM GAZETOWYCH
 CENNIKÓW, PROSPEKTÓW,
 ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE
 DLA CEŁÓW REPRODUKCYJ.
 RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
 I WYDAWNICZE WYKONANIA

TEL. 111-72

R. Borkenhagen 102^a

Nowa karetka pogotowia ratunkowego

Łódź, 10 lutego.

(v) Tabor samochodowy miejski w Łodzi jest naogół bardzo szczupły, co się szczególnie daje we znaki Wydziałowi Zdrowotności, posiadającemu dotychczas zaledwie 6 karetek samochodowych.

Szczupła ilość karetek w tak dużym mieście jak Łódź, wpływała na to, że potrzebujący pomocy musieli niekiedy długo czekać na przybycie lekarza pogotowia, który był zajęty przy innym wypadku.

Obecnie, na wniosek Wydziału Zdrowotności, Zarząd Miejski postanowił zakupić jeszcze jedną karetkę samochodową nowego typu, która zostanie oddana do użytku w najbliższym czasie.

DR. MED

Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55

przyjmuje od 7-8-ej wiecz.



WARTA JEDNAK NAJLEPSZA

Warta—I.K.P. 9:7. — Skoda—I.K.B. 12:4

Lódź, 10 lutego.
Oczekiwane z nienotowaniem w dziejach boksu łódzkiego naprzemiennie spotkanie Warta—IKP, zgrupowało w sali Filharmonii tylko część tych wszystkich miłośników pięściarstwa którzy radziby przyrzuć się tym najciekawszym z polskich walk o mistrzostwo drużynowe w boksie zawodom. Tylko część widzów przybyła — druga część nie mogła się dostać do nabitego do ostatniego miejsca sali.

Spotkanie wczorajsze dało w kilku walkach boksu w b. dobrym wydaniu. Oczywiście, że podobnie jak porażka IKP. w Poznaniu była zupełnie nie ilustrowana stosunku sił obu zespołów bowiem Warta nie jest w stosunku 14:2 lepsza od IKP, tak i wczorajszy rezultat 9:7 na rzecz Warty nie jest również odzwierciedleniem stosunku wartości bojowej obu drużyn. IKP. przeżywa kryzys: nasz najlepszy i wiołce dla boksu w naszym mieście zasłużony klub nie ma wcale muchy i ma jeszcze ciągle słabego, choć dobrze się zapowiadającego Bartniaka. Ten młody chłopiec powinien popauzować. Zle robi klub, że go stale naraża na porażki z rąk rutynowanych i o wiele od niego starszych wiekiem „kogutów“ w Polsce. Bartniak z tych walk wynieśli więcej szkody niż korzyści. IKP. nie posiada również wagi ciężkiej gdyż ani Wurm ani Rosław nie mogą być brani poważnie pod uwagę. Poza tym utratą Taborka jest duża strata dla klubu. Durkowski poprawia się ale nie jest jeszcze pewnym punktem tego zespołu. Trzeba było zatem wczoraj aż przesunąć Chmielewskiego do wagi półciężkiej, by uzyskać ów rezultat 7:9, świetnie ilustrowany przebieg wczorajszego spotkania, ale trochę z korzystnym dla IKP., który tylko na to jedno spotkanie specjalnie się „nakreślił“. Gdyby Banasiak nie startował w wadze średniej, Chmielewski zdobyłby dwa punkty a nie jak Banasiak tylko jeden na Florysiaku. Zato Pierzak przegrałby z mistrzem Polski Szymurą, którego Chmielewski pokonał. IKP. zdobyłoby o jeden punkt mniej i po tem skorygowaniu uważamy, że dziś Warta tak się ma do IKP. jak 10:6.

W wadze muszej walczył z doświadczonym wysokim i już nie zupełnie młodzieńczym Kocińskim debiutant w wielkim meczu — Kwiatkowski z IKP. Mały ten zawodnik był bardzo agresywny, robił co mógł, ale mógł nie wiele i po dwóch rundach, w których radził sobie utrzymaniem, unikami itp. zresztą dość prymitywnie stosowanymi środkami obronnymi — musiał w trzeciej rundzie stracić wszystko. Sędzia przerwał walkę. Zwyciężył Koziołek z Warty przez techniczny k.o.

Sobkowiak pokazał w walce z Bartniakiem wysoką klasę. Zwalczając w drugiej rundzie, kiedy ostroży Bartniak przyjął walkę — Sobkowiak załpmonował nam szybkością, płynnością i dobrą orientacją. W drugiej rundzie miał Bartniak najwięcej z walki, ale w czwartej ten odważny młody chłopiec musiał uznać bezapelacyjnie wyższość poznaniaka. Zwyciężył Sobkowiak.

Spodenkiewicz z Rogalskim stoczył najpiękniejszą walkę dnia. Obaj mniej więcej walczyli jednakowo, obaj doświadczeni szermierze na pięć walczyli szybko, ostro i naogół fa'r. Zwalczając w trzeciej rundzie rozkręcił się Spodenkiewicz na dobre i przedewszystkiem dzięki niej przechrzył szale zwycięstwa na swoją stronę. Pierwsze zwycięstwo dla IKP.

Woźniakiewicz miał w Jareckim dość poważnego przeciwnika. Zastępca Kajnara wykazał się jak najlepszymi zamiarami ukroczenia n'eustannego parcia Woźniakiewicza przez pierwszą rundę dogryzał mu się wcale niezgorzej. W trzeciej rundzie był jednak zupełnie wyczerpany. Idąc naprzód jak tank Woźniakiewicz zmusił wreszcie Jareckiego do zapoznania się z deskami do 6 i krótko potem sędzia przerwał nierówną walkę.

Durkowski był nadspodziewanie groźnym przeciwnikiem dla starego wygi, mistrza Polski i stanowczo jednego z najlepszych pięściarzy polskich — Sipińskiego. W pierwszej rundzie od ciosu w żołądek był Sipiński przez kilkanaście sekund bez powietrza i zupełnie nie walczył z przeciwnikiem, a z brakiem... oddechu. Durkowski tego nie wykorzystał, ale mimo to potrafił zwłaszcza w trzeciej rundzie dobrze stopować więcej pchającego niż bijącego Sipińskiego, który walczył nieczysto o wiele niżej swej zwykłej formy (może właśnie nie mógł się otrząsnąć po owym ciosie w żołądek w pierwszej rundzie...) i zakończył walkę może nie dość świeży, ale w każdym razie jako równorzędny przeciwnik Sipińskiego. Sędziowie ogłosili zwycięstwo Sipińskiego — stanowczo krzywdząc Durkowskiego, który z dysponowanym Sipińskim n'e miałby wiele do powiedzenia, ale wczoraj miał remis pewny.

Eanasiak i Florysiak po bezbarwnej walce, w której skonstatowaliśmy słabą formę Banasiaka i brak treści w lego ciosach — rozstali się bezwynikowo.

Chmielewski górował nad Szymurą i w trzeciej i czwartej rundzie dał poznaniakowi porządną naukę.

Pierzak — dzielny pięściarz stanął przeciwko Piłatowi mając niewątpliwie jakieś 12 kilo mniej wagi od poznaniackiego... górala. W pierwszej rundzie Pierzak uniknął walki i dwa razy trafił Piłata. W drugiej — uległ lego „dyszlo-

wym“ ciosom i zrezygnował zupełnie rozsądnie z walki nierównej i niesłusznie zainicjowanej. Sędziował w ringu p. Wende. Były mistrz Polski wagi lekkiej i półśredniej zna chyba boksa najlepiej z naszych sędziów, wśród których niema byłych bokserów. A jednak p. Wende, sam niegdyś mistrz w zwarciu — za często uważał inlighting za cich i przy walce w zwarciu za często padała komenda „puść“.

Katowice, 10 lutego.
W Świętochłowicach odbył się drugi mecz o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Skoda a I. K. B.
Skoda odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4.
W muszej Fussani (S) przegrał z Mroczykiem.
W koguciej Czortek (S) pokonał Jarzabka.
W piórkowej Kozłowski (S) znokautował w

Piłkarze już gotowi do niedzielnego meczu międzypaństwowego z Belgją

Katowice, 10 lutego.
W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach mecz treningowy przed ustaleniem reprezentacji piłkarskiej na mecz z Belgją. Mecz ten rozegrał dwa teamy, złożone z graczy przebywających na obcoje Zwyciężył team A w stosunku 7:1 (1:0, 4:0, 2:1).
Mecz odbył się w trzech tercjach 3x30 minut. Team A wygrał pewnie, mając zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Bramki dla

Szermierze AZS-u zwyciężają w Łodzi

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi zespół szermierczy warszawskiego AZS., który pokonał w spotkaniu towarzyskim drużynę Policyjnego Klubu Sportowego w szpadzie w stosunku 11:5 i w szabli w stosunku 12:4. Najlepszym zawodnikiem na planszy był Mirowski z AZS-u.

Odbył się w sali Tramwajarzy przy ulicy Żwirki towarzyski mecz szermierczy między Tramwajarzami a Policyjnym Klubem Sportowym. W szpadzie wygrał P.K.S. 9:5:6:6, zaś w szabli Tramwajarze w stosunku 12:4.

Rekord okręgu ustanowiono na zawodach L.M.I.K.

Zawody pływackie zorganizowane w basenie YMCA dla młodzieży szkół średnich przez Ligę Morską i Kolonialną zgromadziły 1000 widzów i były b. ciekawe.

Sensacją było ustanowienie przez Ildzikowską nowego rekordu okręgu na 100 mtr. stylem klasycznym dla kobiet w czasie 1:50.9. Jest to wynik o 1.4 sek. lepszy od rekordu dotychczasowego.

OŚMIU FINALISTÓW olimpijskiego turnieju hokejowego

Garmisch Partenkirchen, 10 lutego.
Wczoraj odbyły się ostatnie trzy mecze eliminacyjne, w turnieju hokejowym, po których do półfinałów zakwalifikowały się ostatecznie następujące państwa:

Kanada, Austria, Niemcy, Ameryka, Czechosłowacja, Węgry, Anglia i Szwecja.

Mecz pomiędzy Czechosłowacją a Francją zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Zawody, miały bardzo interesujący przebieg, początkowo Francja walczyła wspaniale i Peka w bramce czeskiej musiał często interwenjować. Francuzom mimo pewnej przewagi nie udało się zdobyć bramki.

W drugiej tercji czesi przechodzą do ataku i przez Kuzerę zdobywają prowadzenie, w ostatniej fazie gry Sirotko podwyższa wynik do 2:0.

W drugim meczu Austria pokonała Łotwę 7:1, (4:0, 0:0, 3:1). Austriacy mieli znaczną przewagę i wygrali bez większego wysiłku. Jedyne w drugiej tercji lotysze zanotowali krótki okres przewagi, niewyzyskany zresztą cyfrowo.

Ostatni mecz rozegrany w niedzielę między Polscy hokeiści mimo, że odpadli od dalszych rozgrywek pozostana jednak w Garmisch do końca Igrzysk, korzystając z okoliczności, że pobyt ich został i tak opłacony za cały czas trwania zawodów. Szwajcarią a Włochami, zakończył się niespo-

czwartej rundzie Pinte.
W lekkiej Bakowski (S) wygrał z Rawa.
W półśredniej sensacją było zwycięstwo Świrka nad Seweryniakiem (S) na punkty.
W średniej Matuszewski (S) wypunktował Plechę.
W półciężkiej Pisarski (S) wygrał z Rzesklem.
W ciężkiej Garstecki znokautował w trzeciej rundzie Porosla.
Sędziował w ringu p. Wodzisławski z Łodzi, a na punkty Wójcik ze Lwowa i Heldrich z Lublina.

Po niedzielnych rozgrywkach stan tabeli przedstawia się następująco:
1) Warta 5 gier, pkt. 9:1, st. zw. 56:24, 2) Skoda 4 gier, pkt. 6:2, st. zw. 37:27, 3) I. K. P. 4 gier, pkt. 2:6, st. zw. 26:38, 4) I. K. B. 5 gier pkt. 1:9 st. zw. 25:55.

zwycięzcy zdobyli: Szerfke i God po 3, Piek 1. Dla pokonanych jedynie bramka padła ze strzału samobójczego Dytki.
Po meczu kpt. zw. PZPN, p. Kałuża ustalili następujący skład reprezentacji Polski: Bramka: Albański, obrona: Szczepaniak, Michalski; pomoc: Kotlarczyk II, Badura, Dytko; atak: Piek, Matjas, Szerfke, God, Wodarz. Rezerwowi: Tatus, Galecki, Wilczkiewicz, Niechciol.

Zwycięstwo lekkoatletów K.E.

W hali KE odbyło się międzyklubowe spotkanie pomiędzy meskami zespołami lekkoatletycznymi gospodarzy i łódzkiej WIMY. Spotkanie po bardzo interesującym przebiegu zakończyło się zwycięstwem pabjanicznan w ogólnym stosunku 85:62.
W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki:
Bieg 30 mtr. przez płotki: Myśliwy (KE) 5.2, God (W), Laufer (W). Bieg 25 mtr. Łyszkowski (KE) 3.2, Rote (W), Anikiejew (W). Bieg 1000 mtr. Lach (KE) 2.58, Stefański (KE), Kupiec (W). Trójskok Rybak (KE) 12.17, Anikiejew (W) 11.92, Hajne (KE) 10.97. Skok wzwyż Rybak (KE) 155, Sznytko (KE) 150, Piechocki (KE) 150. Skok w dal Rybak (KE) 607, Anikiejew (W) 574, Hajne (KE) 565. Pchnięcie kulą Lange (W) 12.32, Rybak (KE) 11.53, Bartoszek (KE) 980.

Rekordowe zwycięstwo Wisły

Kraków, 10 lutego.
W Krakowie odbył się mecz piłkarski Wisła — Olsza, który zakończył się rekordowym zwycięstwem Wisły w stosunku 27:1 (10:1).

Sukces Erlicha Polak mistrzem Anglii

London, 10 lutego.
W Londynie rozegrane zostały zawody pingpongowe o mistrzostwo Anglii z udziałem najlepszego zawodnika Polski Erlicha, węgierski mistrz świata i przedstawiciel innych państw. Zawody przyniosły wiele niespodzianek.

Finał mistrzostw rozegrany wobec 10 tysięcy widzów pomiędzy Erlichem a francuzem Hagenauerem, zakończył się zwycięstwem Erlicha, który w ten sposób zdobył po raz pierwszy międzynarodowe mistrzostwo Anglii w tenisie stołowym.

Dotychczasowym mistrzem był węgier — Barna.

Mróz ich nie odstraszył ŁKS zwycięża WKS 6:1 (2:0)

Łódź, 10 stycznia.
Towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a WKS-em, który odbył się w dniu wczorajszym na stadionie ŁKS-u, został skrócony do 2x30 minut.

Ł.K.S. wystąpił w składzie: Piasecki, Wentel, Fliegel jr., Niedzielski, Osiecki, Andrzejewski, Miller, Sowiak, Gatkiewicz, Perliński, Kosmala.

W.K.S. grał w składzie mocno odmłodzonym bez Stolarskiego. Ligowcy pomimo wysokiego zwycięstwa grali słabo.
Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Gatkiewicz 3, Miller, Sowiak i Kosmala po 1. Honorową bramkę dla wojskowych strzelił środkowy ataku. Sędziował p. Jędraszczak.

Węgierscy pięściarze zwyciężają w Warszawie

Warszawa, 1 lutego.
W dniu wczorajszym drużyna bokserów budapeszteńskich Farenvarosi rozegrała w Warszawie towarzyski mecz z kombinowanym zespołem Polonii i Makabi. Wygrali węgry w stosunku 9:7. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej: Rundstein (M) pokonał na punkty Szante (F), w koguciej: Kubinyi (F) zwyciężył na punkty Krysika (P), w piórkowej: Mandl (F) zremisował po zażartej walce z Matieckim (P), w lekkiej: Nemeth (F) zremisował z Rozenblumem (M), w półśredniej: Jańczak (P) pokonał na punkty Verkessiego (F), w średniej: Nagy (F) pokonał na punkty Fabiszaka (P), w półciężkiej: Sziget (F) zwyciężył niezasłużenie Neudinga (M) i w ciężkiej: Tanamar zremisował z Blumem (M).

Rotholc zwycięża w Krakowie

Kraków, 10 lutego.
W Krakowie warszawska Gwiazda rozegrała towarzyski mecz bokserów z miejscową Makabi, zwyciężając ją 10:6. Rotholc znokautował w II-iej rundzie Goldfusea (M), walcząc w wadze koguciej.

Nowy zarząd P.Z.P.

Warszawa, 10 lutego.
W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego, które wybrało następujący nowy zarząd: prezes — plk. Pereświt-Sołtan, wiceprezesi — pp. Szymański i Czyż, sekretarz — p. Kacperski, skarbnik — p. Franczykowski, przewodniczący komisji sportowej — sędzia Semadeni, przewodniczący komisji dyscyplinarnej — dr. Raskin.

dziewanem zwycięstwem Szwajcarji w stosunku 1:0. Jedyna bramka padła w drugiej tercji ze strzału Keslera. W ostatniej chwili Trovati wyrównał, ale sędzia nie uznał bramki.
Dziś, w poniedziałek, ma być zdecydowana kwestia turnieju pocieszenia, a przedewszystkiem czy turniej ten odbędzie się w Garmisch czy w Monachium. Nie ustalony jest również termin jego rozpoczęcia. Proponują aby go rozegrać dopiero po zakończeniu turnieju olimpijskiego.

Pierwsze ćwiczenia w jeździe figurowej panów

Garmisch, 10 lutego.
W niedzielę odbyły się pierwsze ćwiczenia jazdy figurowej panów. Startowało 25 zawodników z 15 państw. 12 zawodników wycofalo się.

Pfner wygrywa kombinację alpejską

Garmisch, 10 lutego.
Ślalom panów rozegrano w ramach kombinacji alpejskiej. Trasa slalomu była bardzo ciężka, to też z 57 startujących, zaledwie czterech przebyło bez upadków, mianowicie gładko przejechali trasę niemcy Pfner i Landschner, wloch Sertorelli i węgier Szallay.

Dzisiejsze imprezy w Garmisch

Garmisch, 10 lutego.
Dziś w poniedziałek rozegrane zostaną następujące imprezy sportowe:
O godzinie 9-ej start biegu sztafetowego 4 x 10 klm. startują sztafety 16-tu państw. Polacy wystąpią w składzie Bronisław Czech, Orlewicz, Karpiel i Górki. Rezerwowym jest Andrzej Maruszczak. Jako pierwsza startuje sztafeta Szwecji za nią Czechosłowacja i Finlandja. Polska wyrusza jako czwarta przed Włochami i Jugosławia.

Od godziny 9-ej do 12.30 odbędzie się dalsze ćwiczenia jazdy figurowej panów.

Od 14-ej do 21-ej dalsze ćwiczenia jazdy figurowej panów.
Wieczorem odbędzie się bal dla uczestników olimpiady.

Minjatury**Coś dla każdego**

Paweł i Gawel byli serdecznymi przyjaciółmi. Paweł ożenił się. Gawel został kawalerem. Teraz obydwoj siedzą w kawiarni. W pewnej chwili Gawel zwraca się do przyjaciela:

— Wiesz, mój drogi, czasami zazdrościsz ci, że jesteś żonaty...

— Zazdrościsz mi?... Ty, który nienawidzisz kobiet?

— Tak... Właśnie dlatego...

— Nie rozumiem...

— Bo, widzisz, ty — jako żonaty — musisz się strzec tylko jednej kobiety — twojej żony, a na mnie — jako na kawalera — czyhają wszystkie kobiety!

**

Nauczyciel w szkole powszechnej zwraca się do jednego z uczniów:

— Wymień mi słowo, które można stopniować...

— Auto... — odpowiada uczeń.

— Co?! „Auto“ można stopniować!

— Tak jest, panie profesorze... Dwuosobowe, czterosobowe, autobus...

**

Józio jest bardzo młym chłopcem, tylko ma jedną wadę — nie chce się uczyć.

Wczoraj ojciec powiada doń:

— Józio, jeżeli dalej będziesz się tak uczył, zostaniesz na drugi rok w tej samej klasie i co z tego będzie?

— Nic... — odpowiada małe. — Będę tylko o rok później bezrobotnym...

**

Do koszar przybyli nowi rekruci. Kapral przeprowadza pierwszą pogadankę.

Rekrut Gamaśda występuje z szeregu.

— Powiedz mi co żołnierz powinien zrobić najpierw z samego rana?..

— Umyć się...

— Żle... Głuptak, ty powiedział!

— Oczyszczyć karabin!

— Żle... Więciorek!

— Zjeść śniadanie!

— Nikt z was nie wie!.. Zapamiętajcie sobie: — powinien jeszcze wieczorem przed spaniem wypucować buty i mundur!

**

Dwóch znajomych spotyka się na ulicy:

— Serwus, panie Ignacy!.. Cóż to?!.. Widać, że pan zgolił brodę...

— Bardzo pana przepraszam, ale ja nigdy nie miałem brody...

— E, panie Ignacy, nie rób pan żartów...

— Ja się nie nazywam Ignacy...

— Jakto, więc pan imię też zmienił?!..

Odnaczenie króla Karola

W czasie pobytu w Paryżu, król rumuński Karol odznaczony został najwyższą odznaką wojenną Francji „Medalem wojskowym“. Medal wręczył królowi marszałek Franchet d'Esperey.

Owacje na cześć generała Graziani

Po ostatnich zwycięstwach armii generała Graziani, oddziały tubylcze zgotowały mu burzliwą owację.

PIEKIELNE ZIMNA W AMERYCIE

Publiczność amerykańska musi bronić się przed katastrofalnymi mrozami, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone. Na zdjęciu widzimy ulicznego sprzedawcę gazet w masce ochronnej z welny, grzejącego się przy koszu z węglami.

POCIĄG SANITARNY ABISYNSKI

Kobiety z otoczenia regusa i wyższych sfer abisyńskich gorąco udział biorą w akcji pomocy dla walczących mężów i braci. Oto księżniczka Tsahai, najmłodsza córka cesarza Haile Selassie, której staraniem zorganizowany został pierwszy abisyński pociąg sanitarny.

Codzienna nowelka „Exoressu“**W poszukiwaniu pracy**

Tego wieczoru Fryderyk Bossak, właściciel fabryki czekolady, nie wyszedł z domu.

Zamknął się w swym gabinecie i pracował do północy.

Gdy sprawdził wszystkie obliczenia i zbadał księgi handlowe, które mu przyniesiono z biura, postanowił wreszcie udać się na spoczynek.

Wszedł do sypialni. Jego żona, Klaudja, jeszcze nie spała.

— Jak wyglądają nasze sprawy? — spytała go.

— Kiepsko. Bardzo kiepsko.

— Jestem pewna, że wybrniesz z tych kłopotów — próbowało go pocieszyć. — Przecież właściwie nasza fabryka już od paru lat kuleje. Gdybyś nie miał dobrej opinii w sferach kupieckich, spewnością już dawno nie byłoby śladu po całym przedsiębiorstwie. Tym razem znowu zaciągniesz większą pożyczkę.

— Nie, moje dziecko — odparł zrezygnowany. — To już jest niemożliwe. Nie mam prawa zaciągać zobowiązań. Jesteśmy kompletnie zrujnowani, rozumiesz?

— Przesadzasz...

— Nie, moje dziecko. Zbadałem wszystko dokładnie. Jestem uczciwym człowiekiem i nie splamie mego nazwiska. Z pieniędzy, które mi zostały, zapłacę najwyższą pensję wszystkim pracownikom.

— A dla nas' nic nie zostanie?

— Nic. Kompletnie nic.

Klaudja spojrzała nań z przerażeniem.

— I co teraz pocniemy? — spytała cicho.

— Będę szukał posady. Jestem jeszcze dość młody i umiem pracować. Jutro rano pójdę do Karola Lipsena. On jest naczelnikiem jednego z wydziałów w urzędzie podatkowym i ma duże stosunki w sferach urzędowych. Sądzę, że potrafi mi wyrobić jakąś państwową posadę. Wyświadczyłem mu przecież najrozmaitsze przysługi.

Klaudja milczała.

— Już jutro chcesz pójść do niego? — spytała wreszcie.

— Tak. Likwidacja fabryki potrwa parę tygodni. Muszę w międzyczasie zdobyć jakieś zajęcie.

Następnego dnia istotnie udał się do Karola Lipsena.

Przedstawił mu swą sytuację, nie ukrywając przed nim, że jest zupełnie zrujnowany.

— Nie wierzę ci — powiedział mu Lipsen. — Całe miasto uważa cię za bardzo bogatego człowieka. Dopiero przed paru dniami ktoś mi opowiadał, że twoja fabryka doskonale prosperuje.

— O wielu przemysłowcach mówi się, że są krezusami. A w rzeczywistości większość spośród nich robi bokami. Kryzys, mój drogi, to nie bagatelka!

Lipsen spoglądał nań z nieukrywanym zdumieniem.

— Więc ty na serjo szukasz posady?

— Tak jest. Zdaję sobie sprawę, że nie mogę liczyć na żadne wyższe stanowisko, ani większą pensję. Zgadzam się na wszelkie warunki. Mam nadzieję, że przy usilnej pracy, po pewnym czasie, zdobędę jakiś awans.

— Sądzę, że uda mi się coś zrobić — odparł mu Lipsen. — Ale będziesz

musiał cierpliwie czekać. Wiesz chyba, że w urzędach państwowych dokonywane są stale redukcje. Nowych sił prawie się nie przyjmuje. Jestem jednak pewny, że po jakimś czasie zwolni się coś odpowiedniego dla ciebie.

— Nie mogę czekać, mój drogi. Muszę jaknajszybciej zdobyć zajęcie. Zrozum, że nie mam absolutnie żadnych oszczędności. Mogłbym najwyżej sprzedać meble, czy inne ruchomości, ale to mi niewiele da.

— Przykra sprawa — mruknął Lipsen. — Ale nie traćmy nadziei. Muszę zatelefonować do mego przyjaciela, Konrada Waltera, naczelnika wydziału samorządowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. To wielka figura! On już wyszuka dla ciebie posadę!

Lipsen połączył się z ministerstwem.

— Kochany Konradzie — powiedział. — Musisz pomóc memu najlepszemu przyjacielowi. Jest to człowiek w sile wieku, posiadający wyższe wykształcenie handlowe. Do tej pory prowadził własne przedsiębiorstwo. Obecnie musi je zlikwidować i szukać posady. Sądzę, że znajdziesz dla niego odpowiednie zajęcie. Bardzo mi na tym zależy. Najlepiej będzie, jeśli ten pan zgłosi się do ciebie. Kiedy go możesz przyjąć? Jutro w południe? Doskonale. Bardzo ci dziękuję.

Odłożył słuchawkę i uśmiechnął się z triumfem.

— Walter, to chłop z kośćcami! Wytrząśnię coś dla ciebie! Wpadnij do mnie jutro popołudniu. Jestem ciekaw, co on ci proponuje.

Bossak podziękował serdecznie Lipsenowi.

— Ależ głupstwo — mówił Lipsen, odprowadzając go do drzwi. — Ileż to razy tyś mi dopomagał. Ciesze się, że mogę się odwzajemnić.

Nazajutrz w południe Bossak udał się do ministerstwa.

W poczekalni wydziału samorządowego zastał kilkadziesiąt osób.

— Nie wiem, czy pan naczelnik dziś pana przyjmie — powiedział mu woźny. — O pierwszej kończy urzędowanie.

Około wpół do pierwszej naczelnik Walter wyszedł na chwilę na kurytarz. Bossak znalazł go z widzenia. Skorzystał więc z okazji i podszedł do niego.

— Pan naczelnik Lipsen wczoraj dzwonił do pana naczelnika w mojej sprawie — powiedział.

— A to pan! — odparł uprzejmie Walter. — Proszę, pan pozwoli do mego gabinetu!

Po chwili Bossak znajdował się już w gabinecie Waltera.

Naczelnik zajął głęboki fotel i odrazu przystąpił do rzeczy.

— Wczoraj po rozmowie z panem Lipsenem skomunikowałem się z kilku ludźmi. Niestety, nie da się nic zrobić — rzekł. — W urzędach państwowych dziś jest wszystko obsadzone. Natomiast mo że pan śmiało liczyć na prywatną posadę. Jestem w dobrych stosunkach z kierownikiem pewnej dużej firmy, w której napewno otrzyma pan zajęcie. — Mogę dać panu list do niego.

— Bardzo panu będę wdzięczny — odparł Bossak.

Naczelnik Walter nakreślił kilka zdań na arkuszu papieru i zaadresował kopertę.

— Proszę zwrócić się do tego pana — powiedział, wręczając list Bossakowi.

Bosak rzucił okiem na adres i zbladł. Walter dał mu list do Edmunda Kellera, kierownika... jego własnej fabryki czekolady!

Dol.